Katarzyna Oleksy-Kawecka

Jeszcze jeden głos w dyskursie o wychowaniu

Nauczyciel i Szkoła 2 (50), 173-182

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Katarzyna OLEKSY-KAWECKA

Studentka Górnośląskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Kardynała Augusta Hlonda w Mysłowicach, kierunek pedagogika, specjalność psychopedagogika

Jeszcze jeden głos w dyskursie o wychowaniu

Słowa kluczowe

Hiperrzeczywistość, pustka aksjologiczna, chaos normatywny, autorytet, nałogowa osobowość, wartości, partnerzy edukacji, proces wychowawczy, relatywizm, internalizacja norm.

Streszczenie

Jeszcze jeden głos w dyskursie o wychowaniu

Żyjemy w (re)konstruowanej przez media hiperrzeczywistości z koniecznością dokonywania ciągłych wyborów w otaczającej nas pustce aksjologicznej, ze znaczącym upadkiem autorytetu rodziców, nauczycieli, szkoły. Młody człowiek, z cechującą go nałogową osobowością, eksplorując nowe obszary, potrzebuje przewodnika, granic, wzorów i wartości. Stąd proces wychowywania wymaga współpracy między partnerami edukacji i polega na internalizacji norm. W sytuacji istnienia wielu odniesień normatywnych, to na rodzica (a w konsekwencji na dziecko) spada ciężar odpowiedzialności za dokonany wybór moralny. Istotą relatywizmu jest respektowanie systemów wartości innych ludzi. Wartości te nie muszą pozostawać ze sobą w kolizji, ale twierdzenie, że tylko jedna z nich zasługuje na powszechną akceptację, byłoby absurdem.

Key words

Hyperreality, axiological emptiness, normative chaos, authority, compulsive personality, values, partners in education, education process, relativism, norms internalization.

Summary

Another comment in the discussion on child education

As we live in a hyperreality reconstructed by the media, we feel obliged to make constant choices in the surrounding axiological emptiness. Consequently, the collapse of teachers', parents' and school authority can be observed. When exploring new areas, a young person with compulsive personality, needs a guide to set the borders and show values and patterns of behaviour. That is why the education process relies on cooperation between partners in education and involves internalization of norms. In presence of various normative references, it is the parent – and consequently the child – who is responsible for the moral choices that have been made. The key concept in relativism, is respecting systems of values held by other people. These values do not necessarily have to be contradictory, but it would be absurd to claim that only one of them deserves to be widely approved.

Niekiedy mam wrażenie, że żyję w jednej wielkiej intertekstualnej, kulturowej wirówce, w której wszystko miesza się ze wszystkim. W (re)konstruowanej przez media hiperrzeczywistości doświadczam ciągłych antynomii: lokalne – globalne (glokalizacja), relatywne – uniwersalne, subiektywne – obiektywne, mikro – makro, popularne – elitarne itp. Mass media kultury globalnej wyko-

rzystują reprezentacje poszczególnych kultur i narodów, dodają trochę efektownych przypraw (pop, marketing, sensacja, egzotyka, poetyka konsumpcji) i przetwarzają je w ich własną reprezentację. Następnie reprezentacje te są mieszane i przetwarzane w kolejnych procesach upozorowania. W efekcie powstaje *image* globalnej świadomości. Zdaniem Zbigniewa Kwiecińskiego kultura globalna nie odnosi się do jakiejkolwiek tożsamości historycznej, jest sztuczna i zawieszona w próżni[1], pozbawiona wyraźnych zasad i niezmiennych wartości. W swojej codzienności jestem jednocześnie konfrontowana przez różnorodne i sprzeczne ze sobą style życia, ideologie, znaczenia. Staję przed koniecznością nieustannych wyborów z oferty edukacyjnej, kulturowej, społecznej i politycznej. Tak, ja – osoba dorosła, ja – matka, ja – pedagog. Zastanawiam się: Jak zrozumieć ten świat? Jak za nim nadążyć? Ku czemu wychowywać? W jaki sposób wychowywać? I czy w ogóle wychowywać? Myślę, że pytania te nurtują wielu zatroskanych rodziców. Chcielibyśmy stworzyć osoby wewnętrznie spójne, umiejące radzić sobie z otoczeniem, z wypracowaną w sobie ekologią moralną, posiadające dwa rodzaje równoważących się umiejętności: technologiczną, techniczną i wartościowania, osąd moralny. Proces ten jest niezwykle trudny. Ma to związek z pustką aksjologiczną, chaosem normatywnym, brakiem zdecydowania, stereotypem dotyczącym młodzieży, zacieraniem granic między tolerancją a akceptacją, między dobrem a złem.

Do pewnej refleksji skłonił mnie ostatnio przeczytany artykuł uczennicy z bielskiego liceum; napisała ona: „Często mamy »przyjemność« usłyszeć od »autobusowych« babć lub dziadków – »ta dzisiejsza młodzież to kompletnie bez ambicji, dla nich liczą się tylko pieniądze, myślą jedynie o seksie, alkoholu, czy papierosach«. Skąd się biorą tego typu określenia? Dlaczego większość ludzi widzi tylko nasze negatywne strony? Dzieje się tak, ponieważ taki wizerunek kreują media. Podają informacje o gwałtach, morderstwach, kradzieżach, aktach przemocy ze strony polskiej młodzieży. Ale czy każdy młody człowiek jest taki? Nie. Jesteśmy ludźmi inteligentnymi, z pomysłami na życie, mamy jakąś pasję czy hobby, czytamy książki, uprawiamy sporty, słuchamy muzyki (niekoniecznie wulgarnego hip-hopu). Jesteśmy ambitni, kreatywni i otwarci na nowe doświadczenia, nie tylko te »gorszące«. To prawda, czasami przeklinamy, pijemy alkohol czy palimy papierosy, ale wina jest nie tylko po naszej stronie. Spójrzmy na kwestię wychowania. Jak niewielu z naszych rodziców rozmawia z nami o wartościach, które liczą się w życiu tj. miłość, przyjaźń, odpowiedzialność, bezinteresowność. Natomiast tematami o właściwym wyborze zawodu męczą nas niemal każdego dnia. Chyba ważniejsze jest to, żebyśmy wyrośli na ludzi wartościowych, szczęśliwych, o wspaniałych osobowościach, a nie na maszyny zajmujące się tylko zarabianiem pieniędzy. Innym powodem upadku moralnego młodzieży jest brak właściwych wzorców. Kiedyś mówiono, że najlepszym autorytetem są rodzice, tylko w momencie, gdy weźmiemy sobie za przykład palącego, niechodzącego do kościoła ojca, to trudno, żebyśmy zachowywali się inaczej niż on. Gdy jednak nie chcemy popełniać błędów na-

[1] Z. Kwieciński, B. Śliwerski, *Pedagogika. Podręcznik akademicki 2*, Warszawa 2004, PWN, s. 85, 86.

szych opiekunów, to przestajemy reagować na ich rozkazy, nakazy, polecenia czy słowa. I tak też jest źle. Najwyraźniej tak jest urządzony świat, że starsi nie rozumieją młodszych i na odwrót. Musimy pamiętać o jednej sprawie – by zmienić świat, musimy w pierwszej kolejności zacząć od siebie. Będą z nas kiedyś ludzie. Potrzeba tylko trochę wiary" [2].

Istotnie, dla młodzieży rodzice nie są autorytetami. Potwierdzają to badania, które przeprowadziłam w gimnazjum nr 13 w Bielsku-Białej wśród uczniów z klasy trzeciej[3]. Adolescentów łączy m.in.: negowanie świata dorosłych, kryzysy tożsamości i potrzeba akceptacji ze strony rówieśników. Młody człowiek, doświadczając konfliktu między potrzebą uzyskania dorosłości a zachowaniem przywilejów dziecka, zaczyna eksperymentować, eksplorując nowe (czasem zakazane) obszary. Współcześnie wiele uwagi poświęca się nałogowej osobowości, będącej „syndromem naszych czasów"[4], gdyż widoczna jest tendencja do rozszerzania się kategorii zagrożeń. Nastolatek próbuje sprawdzić się w różnych rolach, chcąc określić swoje miejsce w rzeczywistości. Cechuje go dwubiegunowość w sferze zachowania, motywacji, emocji, potwierdzająca ciągłe poszukiwanie siebie i kreowanie własnego stosunku do świata oraz krytycyzm wobec zastanego porządku, niesprawiedliwości, obłudy i tchórzostwa. Pomimo tego, moim zdaniem, każdy człowiek potrzebuje przewodnika po świecie, opiekuna, który znajdzie dla niego czas, przejmie się jego losem, jednocześnie szanując jego prywatność i indywidualność. Młodzież, nawet ta nazywana trudną, potrafi docenić zaangażowanie wychowawców i ich pozytywne nastawienie. W dobie przemian, określanej często czasami bez wzorców i wartości, nie można przekreślić możliwości konstruktywnego oddziaływania rodzica czy nauczyciela na młodego, kształtującego się człowieka, ponieważ „będą z nich kiedyś ludzie, potrzeba tylko wiary". Moje odczucia zgodne są ze słowami Jana Pawła II: „Młody człowiek jest wrażliwy na prawdę, sprawiedliwość, piękno, na inne wartości duchowe. Pragnie odnaleźć siebie samego, dlatego szuka, czasem burzliwie szuka prawdziwych wartości i ceni tych ludzi, którzy ich nauczają i według nich żyją"[5]. Człowiek w życiu potrzebuje drogowskazu. Chce wiedzieć „dokąd" i „którędy". Dlatego ciągle szuka i korzysta z busoli. Są nią wartości. Wprowadzenie młodego pokolenia w świat wartości jest niezbędne.

Zdaniem Magdaleny Fertach i Małgorzaty Pawłowskiej wartości można pogrupować według dziesięciu rodzajów:

- estetyczne – pozwalają człowiekowi dostrzegać, doceniać i tworzyć piękno;
- hedonistyczne – zaspokajają potrzebę przyjemności tu i teraz;
- moralne – rozniecają płomień szlachetności;

---

[2] P. Dzierżyńska, *Nasze pijackie pokolenie*, „Copernews" 2010, nr 2, s. 6.

[3] K. Oleksy-Kawecka, *Relacje nauczyciel – uczeń w przestrzeni gimnazjum: uwarunkowania – możliwości i ograniczenia – perspektywy*, Bielsko-Biała 2009, niepublikowana praca licencjacka.

[4] E. Wysocka, *Zagrożenia rozwojowe i problemy młodzieży jako obszar zaniedbany w praktyce edukacyjnej*, „Pedagogia Christiana" 2005, nr 1, s. 112.

[5] S. Chrobak, *Nauczyciel a uczeń*, „Wychowawca" 2000, nr 12, s. 8.

– poznawcze – umożliwiają udział rozumu ludzkiego w każdym działaniu;
– pragmatyczne – ułatwiają życie;
– prestiżowe – stanowią zewnętrzne wskaźniki poziomu egzystencji;
– społeczne – umożliwiają współistnienie z innymi ludźmi;
– transcendentalne – odrywają od spraw doczesnych;
– uniwersalne – nie podlegają zmianom, modom, wypaczeniom;
– witalne – umożliwiają egzystencję[6].

Młody człowiek oczekuje od dorosłego pomocy w uporządkowaniu świata. Dotyczy to zarówno świata najbliższego (dom, klasa), jak i całości życia, kosmosu – w rozumieniu starożytnych Greków. To porządkowanie ma mieć charakter przedmiotowy, a przede wszystkim aksjologiczny, ma przygotować adolescenta do znalezienia sensu życia. Postawa moralna nauczyciela, prawidłowe procesy wartościowania decydują o poprawnej komunikacji pedagogicznej, o wyborach tego, co dobre, godziwe, właściwsze. Zakres nauczycielskiej odpowiedzialności i wolności znacznie się poszerzył. Równolegle z uniwersalnymi wartościami (rodzina, zdrowie, miłość, życie, Bóg, praca, godność, przyjaźń, prawda, mądrość, dobro, odpowiedzialność, wiedza, wolność, tolerancja, pieniądz[7]) preferowane są nowe: myślenie innowacyjne, twórcze podejście do programów, treści i metod, empiryczne nastawienie. Podkreśla się potrzebę aktywności zawodowej, zdolność kreacji i autokreacji (nauczyciel, będąc twórczy, ma duże szanse na wychowanie twórczego ucznia, bardziej empatycznego i racjonalnego, mniej dogmatycznego[8]) oraz wysoki poziom tolerancji na niezgodności poznawcze. Odwołując się do stanowiska Doroty Luber, „nauczyciel wychowawca nie może być człowiekiem, który na co dzień nie urzeczywistnia wartości; nie może zdezerterować w obliczu postępującej degradacji moralnej”[9]. Szkoła w moim odczuciu powinna być miejscem autentycznego zetknięcia się człowieka z człowiekiem, instytucją wspierającą rozwój nauczyciela i wychowanka, pomagającą w kształtowaniu szkieletu aksjologicznego.

Sądzę, że dobro dziecka jest wspólnym celem rodziców i nauczycieli. Partnerzy edukacji muszą nauczyć się wzajemnie żyć, rozmawiać, współpracować. Wymaga to od wszystkich stron pozytywnego nastawienia, tolerancji, życzliwości, wyrozumiałości i jasnego określenie wzajemnych oczekiwań. Rodzice powinni wiedzieć, że starania nauczycieli nie zwalniają ich z obowiązku wy-

---

[6] M. Fertach, M. Pawłowska, *Wartości preferowane przez uczniów, studentów i nauczycieli*. [W:] *Edukacja Jutra. V Tatrzańskie Seminarium Naukowe*, red. K. Denek, T. M. Zimny, Częstochowa 1999, Wydawnictwo Agencja Promocji Nauki i Kultury MENOS s.c., s. 181.

[7] Tamże, s. 189–191.

[8] B. Godlewska, *Stosunek do wartości egzystencjalnych kandydatów na nauczycieli a problemy komunikacji pedagogicznej*. [W:] *Komunikacja Dialog Edukacja II*, red. W. Kojs, R. Mrózka, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Filia w Cieszynie, Cieszyn 1998, s. 397.

[9] D. Luber, *O aksjonormatywny ład w wychowaniu. Głos w dyskursie o istocie wychowania*. [W:] *Człowiek ponowoczesny wobec wyzwań globalizacji – studium interdyscyplinarne*, red. J. Filipek, I. Głuszyńska, A. Wąsiński, M. Płaszewski, Bielsko-Biała 2008, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Administracji, s. 299.

chowywania dzieci. Tak, rodzice powinni wiedzieć…, ale co dzisiaj oznacza to wielkie słowo **rodzina**? Dawniej uczono, że rodzina to podstawowa komórka społeczna, że silne rodziny to silne społeczeństwa. Dzisiaj rodzina to wspólnota, zrzeszenie, duchowe zjednoczenie szczupłego grona osób, skupionych we wspólnym ognisku domowym aktami wzajemnej pomocy i opieki, oparte na wierze w prawdziwą lub domniemaną łączność biologiczną, tradycję rodzinną i społeczną[10]. Grupę rodzinną powinno wyróżniać: wspólne zamieszkiwanie, wspólne nazwisko, wspólna własność, ciągłość biologiczna i kultura duchowa. Zastanawiam się, jak pogodzić taką definicje rodziny z: eurosieroctwem, posiadaniem dzieci – moich, twoich, naszych, nagminnymi rozwodami, związkami alternatywnymi, z brakiem opieki nad starzejącymi się seniorami? Właśnie takie mamy współcześnie rodziny, które jako grupy wychowawcze oddziałują na dzieci przez sam fakt uczestniczenia w nich. W opinii Anny Andrzejewskiej niezależnie od tego, czy rodzice mają odpowiednią wiedzę pedagogiczną, czy jej nie mają, czy kierują się jakimiś modelami osobowości i postępowania, czy nie oraz czy te modele są, czy nie są społecznie aprobowane, to jednak proces wychowawczy dokonuje się w toku codziennego życia[11]. Od chwili przyjścia na świat dziecko uczy się od rodziców. Obserwuje, jak odnoszą się do siebie, do pozostałych członków rodziny, do gości. Przykład może je nauczyć czegoś znacznie ważniejszego niż chodzenie, liczenie lub znajomość abecadła. Może się stać fundamentem wiedzy, która zapewnia prawdziwe szczęście w życiu. Wychowawcy powinni kierować się w życiu bardzo ważną zasadą: postępować tak, jak chcą, żeby postępowały ich dzieci; być tacy, jakie one mają być. Rodzice nie powinni mieć dwóch różnych norm postępowania: jedną na ustach, a drugą w praktyce, jedną dla dzieci, a drugą dla siebie. Co z tego, że zabraniam dzieciom kłamać, jeśli sama kłamię? Czy mogę się spodziewać, że będą dotrzymywały słowa, jeżeli ja nie spełniam dawanych im obietnic? Jak dzieci będą odnosić się do drugich z szacunkiem, jeżeli rodzice nie szanują się nawzajem? Jak mogą okazywać pokorę, jeżeli nigdy nie widzą oznak pokory u ojca lub matki?

Wychowanie dzieci można przyrównać do hodowli storczyka. Storczyk jest rośliną piękną, ale wymagającą. Trzeba kontrolować temperaturę powietrza, oświetlenie i wielkość doniczki. Kwiat ten jest też wrażliwy na rodzaj gleby i nawożenie oraz łatwo ulega chorobom lub pasożytom. Dlatego pierwsza próba wyhodowania storczyka często bywa nieudana. Wychowywanie dzieci także wymaga szczególnej uwagi, a przy tym jest o wiele trudniejsze i bardziej skomplikowane. Rodzice nierzadko czują, że nie potrafią temu podołać. Wielu potrzebuje pomocy, podobnie jak hodowca storczyków, który szuka fachowej porady. Jedynie pozytywne relacje emocjonalne, przepełnione ciepłem, akceptacją i uznaniem wzajemnych praw umożliwiają prawidłowe funkcjonowanie dziecka i stanowią podstawę szczęścia w dorosłym życiu. Do powstawania

[10] S. Kawula, J. Brągiel, A. W. Janke, *Pedagogika rodziny. Obszary i panorama problematyki*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2004, s. 29.

[11] A. Andrzejewska, *(Nie)bezpieczny komputer. Od euforii do uzależnień*, Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej, Warszawa 2008, s. 28.

prawidłowych postaw rodzicielskich potrzeba swobodnego kontaktu między dzieckiem a rodzicami. Właściwa postawa rodzicielska, która chroni przed ucieczką w świat narkotyków, alkoholu, papierosów, to: akceptacja dziecka, czyli przyjęcie go takim, jakie ono jest, z jego cechami fizycznymi, usposobieniem, z jego umysłowymi możliwościami. Akceptujący rodzice rzeczywiście kochają swoje dziecko i nie ukrywają przed nim tego uczucia. Kiedy jest niegrzeczne, rozumieją, że naganne jest jego zachowanie, a nie jego osobowość. Bycie rodzicami nastolatka nie jest łatwe. Okres dorastania jest tak samo trudny dla rodziców, jak i dla dzieci. Młodzież zaczyna wtedy wymykać się spod kontroli, buntuje się, poszukuje nowych doświadczeń, a rodzice czują się bezradni, w dodatku mniej ważni dla dziecka niż jego rówieśnicy. Czy dorastające dzieci w ogóle potrzebują rodziców? Czy czegoś od nich oczekują?

W opinii Barbary Jakubowskiej i Danuty Muszyńskiej młodzież oczekuje:

- poczucia więzi i przynależności do rodziny – dorastające dzieci chcą czuć, że są kochane, rozumiane i mogą liczyć na wsparcie rodziców;
- poczucia własnej wartości – chcą, aby doceniać ich wysiłki w osiąganiu sukcesów oraz mieć pewność, że nie zostaną przez nas skrytykowane i odrzucone, gdy coś się nie uda;
- wiarygodności – chcą mieć pewność, że zachowujemy się tak, jak mówimy, ale także, że potrafimy przyznać się do własnych słabości, niewiedzy i błędów;
- sprawiedliwego traktowania – przekonanie, że rodzice w niejasnej sytuacji zareagują w oparciu o wnikliwe rozpatrzenie sprawy;
- stanowczości w ważnych sprawach – potrzebują jasno określonych reguł i konsekwencji w ich przestrzeganiu;
- poszanowania intymności i dyskrecji – chcą mieć pewność, że granice ich prywatności są przez opiekunów respektowane[12].

Dorastające dzieci potrzebują naszej dyskretnej obecności, dostępności i gotowości do udzielenia im pomocy. Wierzą, że w porę zareagujemy, gdy dzieje się coś niedobrego i znajdziemy sposób, aby rozwiązać problem. Chcą widzieć w nas sojuszników, na których mogą liczyć w trudnych momentach. Wszyscy chcemy być dobrymi rodzicami i na ogół nie szczędzimy wysiłku, aby nasze dzieci były szczęśliwe. Staramy się, chcemy dla dziecka jak najlepiej, a mimo to zdarza się, że spotykają nas rozczarowania, a dziecko sprawia kłopoty. Zastanówmy się, jak postępować, żeby stworzyć więź z dzieckiem?

Więź z dzieckiem buduje się od chwili jego narodzin. Bliskość, zaufanie, szczerość to efekty wieloletniej pracy. Jeżeli jesteśmy na co dzień blisko z dzieckiem, łatwiej nam zauważyć co je cieszy, co martwi i z czym sobie nie radzi. Kiedy dziecko dorasta, zwykle trudniej nam znaleźć wspólny język, bo zaczyna być inne: czasem dziwnie się ubiera, słucha niezrozumiałej muzyki i nie zgadza się z nami w wielu sprawach. Pomimo to, starajmy się poznawać,

[12] B. Jakubowska, D. Muszyńska, *Bliżej siebie – dalej od narkotyków. Poradnik dla rodziców*, Wydawnictwo Krajowe Biuro ds. Przeciwdziałania Narkomanii, Warszawa 2006, s.6.

rozumieć i akceptować świat młodych, choć będzie to bardzo trudne. Rozmawiajmy z nimi. Dlaczego rozmowa jest taka ważna?

Rozmowa jest podstawą dobrych kontaktów z dzieckiem, a podstawą rozmowy jest uważne słuchanie. Cenne rady na temat rozmowy zawiera *Poradnik dla rodziców. Bliżej siebie – dalej od narkotyków*:

- rozmawiaj ze swoim dzieckiem zawsze, wszędzie i o wszystkim, im częściej z nim rozmawiasz, tym lepiej poznajesz jego świat, jego oczekiwania, marzenia, a także problemy;
- staraj się zawsze znaleźć czas na rozmowę, gdy dziecko ma problem, rozmowa pomaga pozbyć się przykrych uczuć (gdy czuje się bezradne i skrzywdzone, pozwól mu się wygadać, wypłakać i wyzłościć, postaraj się je zrozumieć i mądrze mu doradzić, w żadnym wypadku nie bagatelizuj jego problemów);
- znajdź też czas, gdy chce się podzielić radością, sukcesem, okaż swoje zadowolenie, pochwal, spytaj o szczegóły wydarzenia, nie umniejszaj wagi sukcesu, powiedz, jaki jesteś z niego dumny, to mu dodaje wiary w siebie i jest zachętą do osiągania dalszych sukcesów;
- staraj się dostrzegać sygnały, że dziecko cię potrzebuje (kiedy ma jakiś problem, nie zawsze poprosi cię o rozmowę, jeżeli będziesz uważnie je obserwować, to z pewnością dostrzeżesz wszelkie zmiany, czasem zaczyna cię unikać, a czasem stara się być blisko, zainteresuj się przyjaźnie, pomóż nawiązać rozmowę);
- stwarzaj warunki do luźnej rozmowy (wykorzystuj naturalne chwile przy wspólnej herbacie, kolacji, na spacerze, stwórz nastrój do wieczornych „pogaduchów", proponuj wspólne spędzanie wolnego czasu, atrakcyjne także dla niego);
- okazuj zainteresowanie jego sprawami, ale nie wypytuj natarczywie, poczekaj, aż samo zacznie mówić o tym, co się u niego dzieje, to ono decyduje, ile chce nam o sobie powiedzieć, uszanuj to;
- rozmawiaj też o tym, co się u ciebie obecnie dzieje, o swoich kłopotach i planach, pytaj je o zdanie w różnych sprawach i pokazuj, że liczysz się z jego opinią;
- opowiadaj o sobie (dzieci lubią wspomnienia rodziców z czasów ich młodości, takie opowiadania zbliżają, przypominają dzieciom, że ich rodzice też byli młodzi; nie przedstawiaj się wyłącznie kryształowo, powiedz, że popełniałeś błędy i uczyłeś się podejmować trudne decyzje);
- rozmawiaj na każdy temat, nie unikaj trudnych spraw, zadbaj o to, żeby w waszym domu nie było tematów tabu, rozmawiaj także o tym, czego się obawiasz, bądź raczej doradcą niż ekspertem[13].

Nie da się wychować nastolatka bez stawiania mu pewnych ograniczeń. Wyznaczanie tych granic jest trudne, ale bardzo potrzebne. Dorastanie jest tak burzliwym okresem, że młody człowiek musi wiedzieć, na co się zgadzamy, a na co nie. Czasem się buntuje i próbuje przekraczać te ustalenia. Wtedy po-

[13] Tamże, s. 7–9.

winien dowiadywać się, jakie są konsekwencje tych zachowań. Stawianie ograniczeń wymaga od rodziców zaangażowania i traktowania poważnie wprowadzonych zasad. Tylko wtedy mają one sens i działają. Ważne jest dawanie dziecku właściwej dla jego wieku swobody. W miarę dorastania zanika fizyczna zależność, a rozbudowuje się świadoma więź psychiczna między rodzicami a dzieckiem. Rodzice obdarowują dziecko większym zaufaniem. Mimo że pozostawiają dużo swobody, potrafią utrzymać autorytet i kierować nim w takim stopniu, w jakim jest to konieczne. Dziecko wie, czego rodzice oczekują od niego, a te oczekiwania są na miarę jego możliwości. Opiekunowie kierują dzieckiem przez podsuwanie mu sugestii, wyjaśniają, tłumaczą, a więc stosują bardziej intelektualne metody oddziaływania niż narzucanie czy wymuszanie. Zasady panujące w rodzinie powinny ułatwiać jej funkcjonowanie, a zakazy mają dotyczyć tylko spraw naprawdę istotnych: bezpieczeństwa, zdrowia, wzajemnego traktowania się.

Dobrą relację z własnym dzieckiem przyrównałam do dbania o storczyka – jeśli go nie podlewamy, nie wystawiamy na słońce i nie wzmacniamy odżywkami – prędzej czy później uschnie. Podobnie ma się sprawa z dziećmi – jeśli nie będziemy dbać o bliskość i zrozumienie, nie będziemy z nimi rozmawiać, dzieci z biegiem czasu odsuną się od nas, staną się obcymi ludźmi, często nieszczęśliwymi. A jestem przekonana, że wszystkim rodzicom zależy na „wyhodowaniu" okazałych „storczyków".

Chociaż wychowywanie dzieci jest coraz trudniejsze, rodzice mogą na tym polu osiągnąć sukcesy, jeśli skorzystają z wypróbowanego środka pomocniczego – Biblii. Może im ona służyć za poradnik, zalecający odpowiedni sposób postępowania. Mądry budowniczy robi dobry użytek z posiadanych rysunków, żeby stawianie domu doprowadzić do pomyślnego zakończenia. Podobnie rodzice mogą się odwoływać do Słowa Bożego jako przewodnika ułatwiającego wychowanie dzieci na odpowiedzialnych ludzi. Księga ta nie jest wyłącznie podręcznikiem dla ojców i matek, niemniej zawiera rady skierowane wprost do rodziców i dzieci. Ponadto jest skarbnicą ogólnych zasad, których respektowanie może przynieść dużo pożytku. Interesującego przykładu obrazującego wychowywanie dzieci użyto w Psalmie 127: 4,5: „Jak strzały w ręku mocarza – tacy są synowie młodości. Szczęśliwy jest krzepki mąż, który napełnił nimi swój kołczan". W tym fragmencie dzieci są strzałami, a rodzica przedstawia łucznik. Łucznik wie, że strzały nie trafią do celu przypadkowo, podobnie rodzice nie mogą zdawać się na przypadek. Czego potrzeba, by strzała trafiła w cel? Musi być odpowiednio wykonana, dobrze chroniona przed uszkodzeniem i wreszcie energicznie wystrzelona we właściwym kierunku. Analogicznie, jeśli pragniemy, żeby dzieci wyrosły na wartościowych ludzi, musimy starannie przygotowywać je do samodzielności, chronić i odpowiednio ukierunkować ich życie. Ale czy wychowywać dzieci w duchu rygoryzmu moralnego czy relatywizmu? Prawa naturalne często wyprowadzane są z zasad religijnych zawartych właśnie w Piśmie Świętym. Przywołuje się je przy okazji zmian legislacyjnych dotyczących takich wartości, jak: ochrona zdrowia, wartości i autorytety religijne, światopogląd, trwałe instytucje społeczne (rodzina, kościół, państwo) oraz przestrzeganie rytuałów (związanych z kultem religijnym

i z rolami płciowymi)[14]. Moim zdaniem proces wychowywania polega na internalizacji norm. W sytuacji istnienia wielu odniesień normatywnych to na rodzica (a w konsekwencji na dziecko) spada ciężar odpowiedzialności za dokonany wybór moralny. Istotą relatywizmu jest respektowanie systemów wartości innych ludzi, autonomia, odpowiedzialność, samoograniczenia oraz zakaz naruszania wolności i zmuszania ludzi do postępowania zgodnego z cudzymi zasadami. Trafnie to ujmuje Jacek Hołówka: „Dla artysty najważniejsza jest troska o wzruszenie, dla naukowca dochodzenie prawdy, a dla człowieka pobożnego dążenie do zbawienia"[15]. Wartości te nie muszą pozostawać ze sobą w kolizji, ale kategoryczne twierdzenie, że tylko jedna z nich zasługuje na powszechną akceptację, byłoby absurdem.

Na dzieci warto patrzeć oczami Khalila Gibrana:

Twoje dzieci nie są tymi dziećmi.
One są synami i córkami tęsknoty życia do samego siebie.
One przychodzą przez ciebie, ale nie do ciebie,
I chociaż są przy tobie, nie należą do ciebie.
Wolno ci dać im twoją miłość, ale nie twoje myśli,
Bo one mają swoje własne myśli…
Wolno ci dążyć do tego, by być jak one,
Ale nie staraj się o to,
By je upodobnić do siebie.
Bo życie nie biegnie wstecz
Ani nie zatrzymuje się wczoraj[16].

Dorastająca młodzież żyje własnym życiem, poszukuje, odkrywa, akceptuje wiele ról. Ale nic nie jest jej dane na trwałe, gdyż żyjemy w jednej, wielkiej, kulturowej wirówce. To, co dziś jest aktualne, jutro traci na wartości. Obawiam się, że globalny nastolatek nie będzie mógł podpisać się pod słowami Hermanna Hessego: „Kiedy poznaję na obczyźnie coś nowego, uliczkę, ogród, starego człowieka, rodzinę, to owo nowe staje się dla mnie prawdziwe dopiero wtedy, kiedy coś w nim, choćby zupełnie leciutko i delikatnie, przypomni mi o Tam i Wówczas"[17].

Bibliografia

Andrzejewska A., *(Nie)bezpieczny komputer. Od euforii do uzależnień*, Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej, Warszawa 2008.
Chrobak S., *Nauczyciel a uczeń*, „Wychowawca" 2000, nr 12.

[14] I. Pospiszyl, *Patologie społeczne, resocjalizacja*, PWN, Warszawa 2008, s. 21.
[15] J. Hołówka, *Etyka w działaniu*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2001, s. 248.
[16] B. Dymara, *Dziecko w świecie współdziałania*, Impuls, Kraków 2001, s. 167.
[17] H. Hesse, *Kartki ze wspomnień*, PIN, Warszawa 2003, s. 7, 8.

Człowiek ponowoczesny wobec wyzwań globalizacji – studium interdyscyplinarne, red. J. Filipek, I. Głuszyńska, A. Wąsiński, M. Płaszewski, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Administracji, Bielsko-Biała 2008.

Dymara B., *Dziecko w świecie współdziałania*, Impuls, Kraków 2001.

Dzierżyńska P., *Nasze pijackie pokolenie*, „Copernews" 2010, nr 2.

Edukacja Jutra. V Tatrzańskie Seminarium Naukowe, red. K. Denek, T. M. Zimny, Wydawnictwo Agencja Promocji Nauki i Kultury MENOS s.c., Częstochowa 1999.

Hesse H., *Kartki ze wspomnień*, PIN, Warszawa 2003.

Hołówka J., *Etyka w działaniu*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2001.

Jakubowska B., Muszyńska D., *Bliżej siebie – dalej od narkotyków. Poradnik dla rodziców*, Wydawnictwo Krajowe Biuro ds. Przeciwdziałania Narkomanii, Warszawa 2006.

Kawula S., Brągiel J., Janke A. W., *Pedagogika rodziny. Obszary i panorama problematyki*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2004.

Komunikacja Dialog Edukacja II, red. W. Kojs, R. Mrózka, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Filia w Cieszynie, Cieszyn 1998.

Kwieciński Z., Śliwerski B., *Pedagogika. Podręcznik akademicki 2*, PWN, Warszawa 2004.

Oleksy-Kawecka K., *Relacje nauczyciel – uczeń w przestrzeni gimnazjum: uwarunkowania – możliwości i ograniczenia – perspektywy*, Bielsko-Biała 2009, niepublikowana praca licencjacka.

Pospiszyl I., *Patologie społeczne, resocjalizacja*, PWN, Warszawa 2008.

Wysocka E., *Zagrożenia rozwojowe i problemy młodzieży jako obszar zaniedbany w praktyce edukacyjnej*, „Pedagogia Christiana" 2005, nr 1.